

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 42 (593) 16 października 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Zdanie, które kiedyś padło z Chrystusowych ust, nic nie straciło ze swojej aktualności.

Tak wtedy, jak i dziś wielu myśli, że Bóg i cesarz są dwoma biegunami, między którymi przychodzi człowiekowi oscylować przez całe życie.

Wielu myśli, że człowiek winien zwracać się do tego, kto posiada władzę doczesną, kiedy poczuje głód materialnego chleba; do Boga zaś, gdy jest duchowo głodny. I dlatego trzeba kłaniać się raz jednemu, raz drugiemu, w zależności od tego, którego z nich w danej chwili bardziej potrzebujemy.

W takim sposobie rozumowania cesarz dostaje się w sposób niezasłużony na poziom Boga.

A ponieważ niektórzy z nas odczuwają pustkę w żołądku przez cały dzień, w duszy zaś tylko niekiedy, dlatego w znaczeniu i czci stawiają cesarza ponad Pana Boga.

Według nich Bóg jest w końcu tylko jednym z pomocników cesarza, a religia tylko jednym ze sposobów utrzymania ludzi w posłuszeństwie, moralności pracy i jej opłacalności.

I staje się niekiedy, że jedynie cesarz podporządkowuje sobie człowieka, i to całego, jakim on jest - jego wnętrze i wszystkie sprawy zewnętrzne z nim związane: usiłuje skupić w swojej osobie cały państwowy i religijny autorytet i władzę. A ponieważ chce się utrzymać w tej pozycji na trwałe, bez konkurentów, występuje przeciwko wszystkim, którzy nie chcą iść przed nim i sypać kwiatków nadzwyczajnej czci.

To dążenie do totalnej władzy prowadzi zwykle do przesładowań religijnych albo przynajmniej do hasel w rodzaju: religia i Kościół są tolerowane tylko o tyle, o ile pomagają wynosić tron cesarski aż pod niebo i w ten sposób przyczyniają się do swojego samounicestwienia.

Kiedy prowokatorzy wyciągnęli z sakiewki podatkowy pieniądz z cesarskim napisem i podobizną, wówczas Chrystus mógł się tylko uśmiechnąć. Przez to samo dali już sobie odpowiedź. Nie było więc teoretycznego rozwiązywania problemu, który mieli już dawno rozwiązany praktycznie. Zamiast tego powiedział im coś bardziej zasadniczego. Ukazał im, jakie jest właściwe miejsce cesarza w myśleniu i życiu wierzącego człowieka. Kiedy mówi: „Oddajcie cesarzowi, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga...”, nie określa i nie uznaje przez to

dwóch porządków: ludzkiego, w którym suwerennym panem jest cesarz, i Boskiego - gdzie rządzi Bóg. A już w żadnym wypadku nie przyznaje pierwszeństwa cesarzowi, zwłaszcza zaś wyłączności jego autorytetu i władzy.

Wysłuchajmy się w nauczanie Chrystusa, abyśmy i my umieli odpowiedzieć, gdyby ktoś intrygami chciał nas doprowadzić do sporu z cesarzem.

Św. Marek podaje ową naukę bezpośrednio po następującym fragmencie Ewangelii: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (12, 30).

Bóg więc żąda wszystkiego. Także przez cesarza, który po to istnieje, aby starał się o dobro wspólne i wymagał - co jest oczywiste samo przez się, że w dokładnej zgodności z Bogiem - wszystkiego, co jest potrzebne do osiągnięcia, utrzymania i powiększenia tego społecznego dobra. Cesarz jest więc według Jezusa Chrystusa tylko Bożym adiutantem, sługą publicznego dobra, i jako taki również i on podlega sądowi Bożemu.

Jeśli chcemy służyć Bogu, będziemy musieli podporządkować się również i cesarzowi w tym, czego Bóg żąda od nas za jego pośrednictwem. Tam jednak, gdzie cesarz przekroczy swoje kompetencje, gdzie żąda więcej niż Bóg albo jeśli żąda czegoś wbrew Niemu, tam kończy się jego cesarstwo i nasze posłuszeństwo.

Z naszego rozważania wypływa wniosek: Posłuszeństwo wobec cesarza, jako Bożego pomocnika, nie może w żaden sposób przeszkadzać posłuszeństwu wobec Boga. Przeciwnie, jest jego częścią. I tak samo posłuszeństwo wobec Boga nie może być w żadnym przypadku ujmą dla cesarza; przecież właśnie Bóg daje mu autorytet, broni go i zabezpiecza.

W całości należymy do Boga.

Gdyby Bóg w pewnych okolicznościach - na przykład dla obrony ojczyzny - zażądał od nas za pośrednictwem władzy, jako pieniążka podatkowego, naszego życia, nie zapominajmy, że dajemy go cesarzowi tylko dlatego, że daliśmy go Bogu, do którego należymy ciałem i duszą, cali, bez reszty. Jeśli to zrozumieliśmy, nigdy nie możemy znaleźć się w niemądrym sporze z cesarzem i w niebezpiecznym sporze z Bogiem.

Ks. Andrzej

Skarb rodziny

Skutki

Budzą dużą sensację. Wielu ludzi chętnie je ogląda w telewizji. Jednak w rzeczywistości zawsze są czymś strasznym, czymś, co przeraża, budzi smutek i przygnębienie. Mowa o wypadkach drogowych, które zwłaszcza w ostatnim czasie zajmują wiele miejsca w środkach masowego przekazu a to w dużym stopniu ze względu na nazwisko tych, którzy im ulegli. Kiedy dochodzi już do tragedii na drodze, stawia się wówczas pytanie o jej przyczyny, które do tego doprowadziły. Najczęściej mówi się o brawurze, braku wyobraźni, jeździe po spożyciu większej ilości alkoholu i innych. Jedno trzeba jasno dostrzec, że najczęstsza z przyczyn wynika z łamania przepisów ruchu drogowego. Wielu kierowców nie liczy się z nimi, lekceważy je, kierując się swoimi „zasadami” na drodze. Jednak niestety ofiarami takiego podejścia są inni uczestnicy ruchu...

Analogicznie dzieje się w dziedzinie życia moralnego. Ono także kieruje się określonymi przepisami, które mają na celu prawdziwe dobro człowieka. Są one stałe i niezmiennie, a ich Dawcą jest sam Pan Bóg. Zostały one zapisane w Dekalogu i Ewangelii. Niestety we współczesnym świecie wiele osób sądzi, że to oni sami mogą decydować o tym, co jest dobre a co złe i wybierać w zależności od sytuacji, byleby tylko uzyskać dla siebie jakąś korzyść. Taki sposób myślenia doprowadził do narodzenia się etyki sytuacyjnej. Aby móc do końca zrozumieć, czym ona do końca jest, trzeba zobaczyć skutki, jakie niesie ona ze sobą. Są one dużo większe, niż może się wydawać. Można je podzielić na dwie grupy: doczesne i wieczne.

Doczesne to te, które odczuwalne są już tu i teraz mogą wystąpić dopiero po pewnym czasie. Jednym z nich, występującym w wymiarze indywidualnym, jest zniszczenie swojego sumienia. Negacja ogólnych zasad moralnych, ich obalenie z jednoczesnym ciągłym samousprawiedliwieniem się musi doprowadzić do tragedii. A taką jest zniszczenie swojego sumienia. Jeśli zniszczeniu ulega np. jakiś cenny zabytek, to wówczas można jeszcze, choć w pewnym stopniu go zrekonstruować, jednak jeśli zniszczeniu ulegnie sumienie to jego odbudowa staje się prawie niemożliwa.

Kolejnym skutkiem etyki sytuacyjnej jest utrata zaufania innych ludzi. Osoby kierujące się „swoją prywatną moralnością” są dla innych ludzi niczym niebezpieczny wirus, który atakuje organizm i powoli, ale systematycznie go niszczy. Człowiek posiadający zdrowy kręgosłup moralny budujący na prawie Bożym i dobrze ustawionym sumieniu muszą być bardzo ostrożne spotykając się ze zwolennikami etyki sytuacyjnej. Nie wolno im zaufać, ponieważ nie ma się żadnej pewności, co do ich intencji. To, co może wpięrowy wydaje się ładne i piękne z zewnątrz, po czasie może okazać się smutne w skutkach....

Skutki etyki sytuacyjnej są także widoczne w wymiarze życia społecznego. Jeszcze do niedawna w mediach bardzo często pojawiało się słowo „afera”. Nie była to jedna czy dwie, ale znacznie więcej. Wszystkie one były okradaniem naszej ojczyzny. Jedni ludzie, którzy posiadali wiele, chcieli mieć jeszcze więcej a ci, którzy mieli mało zostali skazani na jeszcze większe ubóstwo. Tak smutne żniwo zbiera tak modna dziś etyka własnych zasad.

Jednak jej największy dramat widać dopiero wówczas, gdy dostrzeże się jej skutki wieczne. Trzeba przyznać, że we

Jan Paweł II

Wstańcie, chodźmy!

Był jednym z nas, znaliśmy Go, co więcej, dzięki fotografiom wiszącym na ścianie i mediom (zwłaszcza telewizji) traktowaliśmy Go niemalże jak domownika. Teraz Kościół ogłosił Go sługą Bożym, a w przyszłości (może już wkrótce?) będziemy świadkami Jego beatyfikacji.

Jan Paweł II, papież. W sposób oczywisty, prawie że namacalny, człowiek święty.

Kiedy zastanawiam się nad tym, co Pan Bóg chce nam powiedzieć poprzez dzieło życia Karola Wojtyły - Jana Pawła II, myślę, że chodzi Mu między innymi właśnie o świętość. O to, że świętość to jednocześnie bliskość. I o to, że nie jest ona zarezerwowana dla gipsowych figur stojących na ołtarzu, ale jest dla nas, ludzi z krwi i kości. Dla ciebie i dla mnie, i dla tego chłopca, którego mijamy codziennie rano gdzieś w Wadowicach czy Bolesławcu, w wiosce pod Szczecinem albo w Łomży. Warto o tym pamiętać: wszyscy jesteśmy powołani do świętości!

Ks. Józef Tischner mawiał, że zbawić się (czyli zostać świętym) jest czymś bardzo prostym, „trzeba tylko mieć sposób”. Moim zdaniem istnieje tylko jeden sposób na świętość. „Pójdź za Mną” - mówił Jezus. „Wstańcie, chodźmy!” - powtarzał za Nim Papież. Chodźmy więc za Chrystusem. To recepta prosta i niezawodna. Tyle tylko, że trzeba iść za Nim wszędzie: „na dobre i na złe”, na Górę Przemienienia i na Golgotę.

Jan Paweł II szedł za Jezusem, próbował Go naśladować w modlitwie, w relacjach z innymi ludźmi, w stosunku do świata i siebie samego. I choć wydawał się nam mocarzem (modlitwy, pracy itp.), to przecież tak naprawdę był jak dziecko, które wkłada swoją dłoń w rękę starszego, silnego, odważnego, dobrego Ojca. I idą razem, i dochodzą do Domu.

Oto tajemnica świętości i źródło nadziei, że wszyscy, którzy (choćby nieudolnie) próbowali iść za Jezusem i (choćby dopiero w minucie śmierci) powierzyli się miłosierdziu Ojca, są blisko naszego wspólnego Domu. Możemy być pewni, że - tak samo jak kiedyś - Papież modli się za nich. W tym także powinniśmy Go naśladować.

Janusz Poniewierski

współczesnym świecie kierowanie się etyką sytuacyjną może wydawać się przyjemne i bardzo atrakcyjne. Jest to niczym szybka jazda samochodem po górskiej serpentynie bez liczenia się ze znakami. Może to dawać wiele emocji. Ale kiedyś samochód życia musi się zatrzymać! Ci kierujący, którzy wybrali drogę swojej etyki sytuacyjnej zobaczą rany, jakie zadali sobie i innym. Cena „jaką przyjdzie mu wówczas zapłacić” będzie przerażająco smutna i wysoka... Jeśli jednak kierowca był mądry i jechał licząc się ze znakami, to wówczas po zakończeniu kursu czeka go najwspanialsza nagroda i wieczna przygoda, jakiej nawet nie sposób sobie wyobrazić!

Od ulegania i kierowania się etyką sytuacyjną - zachowaj nas Panie!

Ks. Zbigniew Zachorek

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się modlić? - (cd)

Kiedy przychodzi na świat z utęsknieniem wyczekiwane przez rodziców dziecko, kiedy dorosły syn lub córka zakłada ją rodzinę, gdy umiera ktoś bardzo bliski, to nasza radość się pomnaża, a rozpacz staje się znośniejsza w momencie jeśli dzielimy je z innymi ludźmi. Nie ma chyba nic smutniejszego niż przeżywanie głębokiej radości lub bólu w osamotnieniu, nie czując nikogo, kto potrafiłby wejść w nasze położenie. Przypomnijmy sobie tylko wydarzenia przyjemne lub trudne z własnego życia, kiedy szukaliśmy w takich chwilach kogoś, kto na gorąco, z serca najpierw uważnie, do końca wysłuchał, a potem w sposób nietuzinkowy dawał wyraz szczerego współczucia czy służenia pomocą.

Warto w tym momencie przytoczyć trafne spostrzeżenia znanego socjologa religii Durkheima z zakresu funkcjonowania pierwotnych religii. Po wielu rozważaniach dochodzi on do wniosku, że celem religii prymitywnych nie było tylko jednoczenie się ludzi z Bogiem, lecz zbliżanie się nawzajem do siebie, by bronić się w ten sposób przed zagrożeniem ze strony świata zewnętrznego, jak miejsca samotnego i wrogiego np. w czasie trzęsienia ziemi, pożaru czy wojny. Nie zawsze w takich sytuacjach modły o pogodę czy ratunek przed utratą życia Bóg wysłuchuje, jednak wiadomo, że wówczas ludzie czerpią otuchę ze wspólnoty bycia razem z innymi, z głębokiego przekonania, iż wszelkie nadzieje czy uczucia beznadziejności dzielą z dziesiątkami innych znajdujących się w podobnych sytuacjach.

Komunizm i faszyzm usiłowały ze stosunku człowieka do Pana Boga zrobić wyłącznie sprawę prywatną jednostki. Przecież w istocie był to gwałt zadawany religijności człowieka, który faktycznie za wszelką cenę dąży do stawiania się częścią modlącej się, celebrującej Wspólnoty ludzi. Prawdziwa religia jest Wspólnotą ludzi szukających Boga, któremu bardzo zależy, by zwracali się do Niego jak dzieci do Ojca. Dobrze pojęta modlitwa winna pomagać we właściwym odnoszeniu się do innych, a także w tym, jak samemu należeć do innych w sposób najbardziej ludzki.

Słowo „religia” ma w języku angielskim ten sam łaciński rdzeń co „ligament” (spoiwo). Jak to zauważył już wspomniany Durkheim, religia - a w tym przede wszystkim modlitwa - potrafi najlepiej wiązać nas z ludźmi dookoła nas. Religia to nie tylko zbiór prawd o Bogu. Religia, a w niej modlitwa, to także wspólnota rodzinna, która uczy nas co to znaczy być człowiekiem i sposobi nas do podejmowania działań, które oceniamy jako słuszne. Religia, a w konsekwencji i modlitwa, potrafi umiejscowić w odpowiednim układzie przeżywane przez nas różnego rodzaju radości, porażki i zawody.

Przyjście na świat dziecka czy śmierć np. rodziców naberają przed Bogiem innego wymiaru i znaczenia; to nie są tylko fakty potrzebne do statystyki. W oczach Boga te wydarzenia przyczyniają się we Wspólnocie ludzi do poczucia większej siły lub jej osłabienia w codziennym życiu. Dla państwa narodziny lub śmierć człowieka spowoduje powiększenie lub pomniejszenie ilości podatników. Nawet gdy dziesięciu się rodzi albo dziesięciu umiera dla statystyki państwowej nic się nie zmienia. Lecz w obecności Boga śmierć i narodziny jednego człowieka to jedyne w swoim rodzaju wydarzenia, które wpływa w sposób istotny na charakter życia rodzinnego i większej Wspólnoty, ponieważ ktoś przybywa lub odchodzi z kręgu ludzi żyjących w bardziej bliskim lub luźniejszym związku ze sobą, na zasadzie „Ja i Ty”.

Ks. Rafał Greiff

Matce Różańcowej

Przesuwam w palcach różańcowe ziarna
Sokiem modlitwy nabrzmiate -
Czy Ty mnie słyszysz, Czysta Panno Mario?
- Serce wydzwania Ci chwiał!
Pochyl najdroższe nade mną oblicze
I w dzwon się wsłuchaj spizowy:
Dźwięczą w nim Twoje Poczucie Dziewicze,
Które Ci Anioł zwiastował.

Niosę Ci naręcz, całą w rosach wiosny
- Pierwsze najczystsze róże.
Pąki rozkwitłe tajemnic radosnych
Złóż Królewiatku do nóżek!

Przesuwam w palcach różańcowe ziarna -
Przez palce krew mi przecieka...
Ty mnie żałosna słodka Panno Mario,
Wprowadź w śmierć Boga - człowieka.
- Słyszysz?- świst biczków niby syki węży
I czyżby... jęk stłumiony?
Majestat stoi pod hańbą pręgierzem
W ran własnych płaszczu czerwonym.

A Ty o Matko?... Kamienna Niobe
Czym przy Twej żywej jest męce?
- Krew róż czerwonych, płomiennych jak ogień
Z krwią nóg przebitych chciej mieszać!

Przesuwam w palcach różańcowe ziarna
- Jagody słodkie i żrałe -
Takaś promienna, Jasna Panno Mario!
Światłem mi duszę zalałaś...
Takaś królewska i takaś zwycięska.
Pogasty przy Tobie gwiazdy...
Misterium chwały i glorii niebieskiej.
Przeczystym jesteś Zwierciadłem.
Kliszą Ty jesteś czułą i wierną:
W Tobie oglądam Syna!
Rzucam Ci róże wonne bez cierni...
Wiem! - On od Ciebie je przyjmie.

Boski Wizerunek

Gdzie Dobroć, Litość, Pokój, Miłość -
Tam płyną nasze modły:
Żadnej znękaney ludzkiej duszy
Te cnoty nie zawiodły.
Bo Dobroć, Litość, Pokój, Miłość
To Bóg, co włada w świecie
I Dobroć, Litość, Pokój, Miłość
To człowiek - Jego dziecię
Dobroć ma bowiem ludzkie serce
Litość - ludzkie wejrzenie
Miłość - człowieka postać Boską
Pokój - jego odzienie.
W każdej krainie każdy człowiek
W udreće swej i znoju
Przyzywa ludzki kształt Miłości
Litości i Pokoju
Miłuj kształt ludzki w poganinie
I Żydzie, i Cyganie!
Gdzie Dobroć, Litość, Miłość mieszka
Tam Bóg ma swe mieszkanie.

Wiliam Blake

Gawęda z przyrodą w tle -**Trzecie niebo**

Zaskoczeniem okazała się tęcza w połowie września tuż po szóstej rano na zachodnim niebie.

Miała wysoki pułap o średnim wybarwieniu, a sięgała do trzech czwartych półokręgu. Przed nią cienką zasłonę deszczu podświetlało słońce podchodzące pod wschodnie pasmo Błatniej.

Zwykle po tęczy wypogadza się; tym razem deszczyk powoli, a nieubłaganie zamieniał się w ulewę ogarniał całe niebo - wkrótce pochłoniął i tęczę.

W sierpniu można było podziwiać całkiem inną tęczę. Zjawiskowo piękną, silnie wysyconą; pojawiła się w oddali, gdzieś za Karkoszczonką, Szczyrkiem i miała krótki przebieg jeśli tak można powiedzieć. Za to dawała wrażenie jakby dwu tęczy stykających się, zbliżonych do siebie co przesądzało o atrakcyjności obrazu. Przyciągała wzrok około godziny, potem rozplynęła się w podeszczowym, rozmytym lazurze pozostawiając wrażenie niezwykłości zjawiska. Okazuje się, że tęcza nie zawsze biegnie przez niebo utartą ścieżką - wstążką, która zachęca aby przebiec ją tam i z powrotem, sprawdzić z bliska gęstość koloru, trwałość - nietrwałość materii, szerokość - długość poszczególnych pasm czy też spojrzeć na świat z nieznannej perspektywy drogi biegnącej w przestworza po półokręgu... I w końcu zejść, sfrunąć prosto w przestrzeń łąki, lasu otrząsających się z ostatnich kropli deszczu. A co z trzecim niebem, tym z tytułu gawędy? Po pierwszym i drugim jest i trzecie niebo...

Pierwsze niebo spłynęło błękitem
Niemalże kobaltowym, raniło tęczęwki

Skąd biorą się takie błękity?

Od błękitu bił chłód
Pochodzący od poranka i rosy
W pejzażu z rozpostartą gałązką świerczyny
I pajęczyną pomiędzy młodą brzoźką
A liliowym wrzosem

Drugie niebo bladospine
Nawet w środku lata
Zdarzają się takie nieba -
Nieboskłony ciężkie

Nad łąką i lasem
Podparte jedną dłońią
Mitycznego Atlasa

Trzecie niebo podzielone?

Nie, połączone tęczą
Spłynęło ostatnią kroplą
W prostujące się źdźbła trawy

Gdzie podziały się pomruki i błyski?

Trzecie niebo przegoniło je
W cztery świata strony
W odległe górskie koliby, kołyski

Szacunek dla starszych

W niedzielę najradziej idym do kościoła na pół jedy-nostej. Idym se z mojim prawnuczkiem. Ón idzie na przodek przed ołtorz, kaj jak wióruszek dookoła zbiyrajóm sie dzieci. Jo siedzym w ławce a idymy dycki dość wczas, bo potym chybio placu w ławkach. Z wielkóm radościóm posłóchóm jak dziecka pięknie śpiywajóm. Doprowdy serce rośnie po takim koncercie. Mogym se też przedstawić wiela pracy kosztuje ta wyćwika i ciyrpliwość, aby ich tego wszyckigo nauczyć.

Nikiedy śmyszki mi góniom, jak dziecka na pytani Księdza Proboszcza cosik śmysznego odpowiedzóm, ale Ksiądz pięknie snimi rozprowio. Je co posłóchać.

Dość downo tymu, bo przed feryjami strasznie żech sie znerwowała i do dzisio mi to leży na sercu.

Przedstowcie se. Przyszła jakosi młodo babcia i siadła se ze swoim wnuczkiem w ławce pod chórym. Nej-przód siod synek a potym Óna. Syneczek szumny i zrosły, że byłoby za co Bónbóczkowi dziynkować. Myślym, że jego miejsce było przed ołtorzym razem z jego rówieśnikami. Synek móg mieć może 9 roków. Ludzi przibywało coroz to wiyncyj i stowali kole ławek. Za chwile przyszła tako starszo paniczka z loseczkóm. Widać było, że je utropióno, bo oprziła sie o ławke. Gdybych siedziała z kraja, to bych sama miejsca ustąpiła, ale siedziała w postrzodku zaroz za tym synkym i okropnie mnie to mierziło. Dyć nas przeca w szkole i dóna uczyli, że starsi majóm piyrszyństwo. Za jakisi czas żech przeca nie zdzierzała i klepiym go lukutko po ramiyniu i proszym, co-by wyszeł z ławki. Synek sie na mie podziwoł. Babcia sie ku mie też obróciła i z groźnóm minóm mi cosik odpowiedziała, tela że nie wiyim co, bo dobrze nie słyszym, i siedzieli dali. Strasznie mie to znerwowało i w niespokojnym duchu dosiedziała do końca nabożyństwa. Starszo Pani z laseczkóm też już siedziała pod scianóm. Ani nie wiyim kiedy kierysi litościwy użyczył ji miejsca.

Ludeczkowie złoci - a może szacunek do starszych wyszeł już z mody?

A jednak za mojigo dzieciństwa tak nie bywało coby młody kluk siedziół a stary człowiek stoł wedle niego.

Ustrónioczka

Trzecie niebo zdozne
Tęczową wstęgą
Przypomniało patrzącym,
Że po burzy i deszczu
- Na zasadzie kontrastu -
Nastaje cisza i spokój
I jeszcze na niebie
Rozwija się tęcza

Tęcza - dróżka do trzeciego nieba
I schodząca z niego.

Barbara Górnioł

Modlitwa o łaski za wstawiennictwem Sługi Bożego Jana Pawła II

Boże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajął Twoja ojcowska dobroć, chwala krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości.

On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą.

Udziel nam, za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że Twój Sługa Papież Jan Paweł II, zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

Informacje o łaskach otrzymanych dzięki wstawiennictwu Sługi Bożego Jana Pawła II można przysyłać (także po polsku) pod adresem: Vicariato di Roma

Piazza Sana Giovanni in Laterano 6a
00184 Roma

Ku refleksji...

Jeśli już nie wiesz gdzie iść,
Bóg wskaże drogę.
Jeśli zabrakło Ci sił,
powie, jak trwać.
Jeśli zbyt mroczne Twe sny,
Bóg je przemieni.
Jeśli Ci smutno i źle,
powie jak trwać.
Jeśli niebo i ziemia wciąż trwa
w Jego ramionach,
wiem, że tam także i Ty
miejsce swe masz...

Uśmiechnij się...

Przychodzi facet z mówiącym kotem do łowcy talentów. Gość musi zademonstrować zdolności kota, więc zadaje mu pytanie: Jak się nazywa drobny węgiel? Kot odpowiada: - Mia!!!!

Potem facet pyta: Jaka jest forma czasu przeszłego czasownika "mieć" w trzeciej osobie rodzaju męskiego?

Kot znowu odpowiada: - Mia!!!!

Łowca talentów wyrzuca obu na ulicę. Na ulicy kot wstaje, otrzępuje się i mówi: - Może, kurcze, mówię niewyraźnie?

Twa radosna i promieniująca pogoda ducha będzie bardziej niż wszystko inne zdumiewać tych, którzy cię odwiedzają, i będzie budzić zaufanie, cierpliwość i wytrwałość nawet w cierpieniu.

Francesco Bersini SJ,
Mądrość Ewangelii, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2004

przysłowia na październik

- W październiku, gdy liść z drzewa niesporo opada, późną to wiosnę zapowiada.
- Kiedy na Urszulę i Kordulę wiatry wieją, to całą zimę wiać będą.

Z życia parafii



• W piątek 7 października o godz. 15⁰⁰ chórzycy pod opieką duchową ks. Zbigniewa Zachorka wyjechali na trzydniową pielgrzymkę do Wambierzyc (relacja na str. 6).

• W tym dniu podczas uroczystego nabożeństwa różańcowego Ks. Proboszcz poświęcił różańce dzieciom przygotowującym się do I Komunii św.

• W niedzielę 9 października po wszystkich mszach św. była przeprowadzona kwesta na dożywianie dzieci w szkołach.

• We wtorek 11 października po wieczornej mszy św. odbyło się spotkanie Ks. Proboszcza i s. Anety z rodzicami dzieci, które przygotowują się do I Komunii św.

• W czwartek 13 października było ostatnie w tym roku Jubileuszowe Czuwanie Fatimskie. Rozpoczęło się o godz. 19³⁰ Różańcem, po którym były Nieszpory Maryjne, potem kolejna część rozważań różańcowych, Apel Jasnogórski i msza św., na której śpiewał chór „AVE”. Parę minut przed godz. 22 z kościoła wyszła procesja z figurą Matki Bożej. Po kolejnej części Różańca ks. Andrzej udzielił wszystkim błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Podczas Apelu Jasnogórskiego Ks. Proboszcz, przypominając, że czuwania trwają w naszej Parafii już 10 lat, dziękował za wszystkie wyproszone w tym czasie łaski i prosił Matkę Bożą o dalszą opiekę nad nami.

Zamyślenie niedzielne

Uzdrowcie rany przeszłości miłością. Niech wspólne cierpienie nie prowadzi do rozłamu, ale niech spowoduje cud pojednania. (Jan Paweł II).

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (18.10) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Anna Michalak
Wiktoria Lipowczan
Łucja Tomica
Zdzisław Okseniuk



Październikowym Jubilatam życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej Różańcowej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Chór „AVE” pielgrzymuje

W piątek, 7 października, punktualnie o godz. 15 z przykościelnego parkingu nasi chórzyci ze współmałżonkami z modlitwą na ustach wyruszyli w kierunku Gór Stołowych.

Na opiekuna duchowego Ks. Proboszcz wyznaczył ks. Zbyszek. I On to z dozą charakterystycznego dla siebie humoru rozpoczął to pielgrzymowanie. Od początku było więc bardzo sympatycznie i wesoło.

Mijamy kolejne miasta - Strumień, na który zwraca uwagę ks. Zbyszek - jest to bowiem Jego rodzinne miasto, potem Żory, gdzie tankujemy a przez Rybnik jedziemy tak wolno, że pada propozycja, aby chętni przeszli dany odcinek pieszo i potem dołączyli do nas. Za tę jazdę złotym tempem odpowiedziałe są m.in. liczne ruszarki a także pora powrotu ludzi z pracy. Od Rydułtów poruszamy się już stosunkowo płynnie.

Jak na autobus wiozący chórzystów mało jest śpiewu - dopiero po minięciu Głogówka zaintonowano przy wtórze gitary „Czarne oczy...” - ludzie zajęci są rozmową, czytaniem zaległej lektury czy popołudniową drzemką. To rozleniwienie przerywa ks. Zbyszek w okolicach Raciborza, zachęcając do włączenia się w modlitwę różańcową. Czas spędzony na Różańcu pozwala na minięcie terenów miejskich; ukazuje się krajobraz typowo rolniczy z uprzęgniętymi polami, przygotowanymi pod następne siewy. Przez długi okres towarzyszy nam przymierzające się do zachodu słońce - to po lewej stronie, to na wprost widoczna jest czerwona kula o tak intensywnym blasku, że trudno w tym kierunku patrzeć. Na uwagę zwracają mijane domostwa, domy w większości świeżo otynkowane, ogródki wypielęgnowane, chociaż są i budynki-rudery pamiętające zmierzchnięte czasy. Niezbyt ciekawie prezentuje się Głogówek, a przynajmniej część usytuowana wzdłuż trasy. Po zmroku trudno już obserwować drogę, dlatego zostawiamy to kierowcy.

Z małymi problemami, w późnych godzinach wieczornych, docieramy do Radkowa, gdzie bardzo szybko zostajemy rozlokowani po pokojach.

W sobotę wcześniej rano pobudka, śniadanie i wyjazd, tym razem pod opieką przewodnika, który po przedstawieniu planu dnia opowiada o górach, przez które przejeżdżamy, a także o tych znajdujących się w bliższej i dalszej okolicy. Opowiada też o bogactwach związanych z tym regionem. Jedziemy drogą stu zakrętów, a naszym udziałem są przepiękne widoki - głównie skały różnych kształtów i wielkości. Po dotarciu do Karłowa przystępujemy do zdobywania Gór Stołowych. Wszyscy wdrapujemy się na sam szczyt - Szczeliniec Wielki (919 m n.p.m.). Prowadzi tam szlak z blisko 700 kamiennymi stopniami przez ogromny labirynt, pośród wspaniałych form skalnych o nazwach utworzonych od swoich charakterystycznych kształtów. Z kilku punktów widokowych widzimy niemal całą Ziemię Kłodzką oraz pasmo Sudetów wraz z Karkonoszami. Po krótkim odpoczynku schodzimy do Karłowa i jedziemy w stronę Błędných Skalek. Tam kilka osób zostaje w autobusie, a pozostali udają się na „przechadzkę” wśród skał. Po powrocie twierdzą, że warto było się tam wybrać, było bowiem ciekawie i...

wesoło, gdy co rusz ktoś utknął w szczelinach między skałami.

Kolejną atrakcją jest ruchoma szopka w Czermej. Po jej zwiedzeniu udajemy się do Kaplicy Czaszek, sanktuarium milczenia i zadumy nad życiem i śmiercią. Obok znajduje się przepiękny kościół św. Bartłomieja z łaskami słynącą Matką Bożą Dobrej Rady i Mądrości Serca. Tam ks. Zbyszek odprawia mszę św. w intencji chórzystów i ich bliskich. Nie mówi homilii, gdyż jak twierdzi to wszystko, co przeżyliśmy w tym dniu, co zobaczyliśmy było najlepszą katechezą, świadcząca o niezaprzeczalnej obecności Boga. Chórzyci śpiewają kilka pieśni, mając w ten sposób próbę przed niedzielny śpiewaniem.

Robi się późno, czas więc wracać do Radkowa. Dla przeproszenia za blisko dwugodzinne spóźnienie na obiad - kolację „AVE” śpiewa dla pań z kuchni kilka pieśni, w tym „Ojcowski dom...”, co wywołuje - jak zawsze, wzruszenie słuchaczy.

Kolejną atrakcją wieczoru jest ognisko - z modlitwą, śpiewem i pieczeniem kiełbasek. Jest bardzo sympatycznie i wesoło, i dopiero chłód późno wieczorny zmusza nas do udania się na spoczynek.

Ostatni dzień zapowiada się wspaniale, zarówno pogodą, jak i tym, co przed nami. Po śniadaniu wyjeżdżamy do Wambierzyc. Tam przyglądamy się pięknym, ale wymagającym remontu kaplicom na Kalwarii, a potem cieszymy się przepiękną szopką z drugiej połowy XIX w. liczącą ok. 800 rzeźb, w tym 300 jest ruchomych.

Ponieważ do mszy św. jest jeszcze trochę czasu, postanawiamy spełnić swój patriotyczny obowiązek. Jesteśmy zaopatrzeni w zaświadczenia uprawniające do głosowania, więc bez przeszkód możemy wybierać nowego Prezydenta RP. Potem udajemy się do bazyliki, gdzie bardzo serdecznie wita nas miejscowy proboszcz. Chórzystów prosi, aby śpiewali stojąc przed bocznym ołtarzem. Miłe jest to, iż nikt z wiernych nie opuszcza świątyni dopóki trwa śpiew, mimo, że księża odeszli już od ołtarza.

Ks. Zbyszek „załatwia” dla nas przewodniczkę, która opowiada o historii tego miejsca i zaprasza do zwiedzenia bazyliki, co chętnie czynimy. Oddajemy też pokłon Matce Bożej - Wambierzyckiej Królowej Rodzin. Potem jeszcze tylko kilka pamiątkowych zdjęć na stopniach przed bazyliką i powrót do Radkowa. Tam jemy obiad, zabieramy bagaże i wyjeżdżamy w stronę Ustronia. Po drodze zatrzymujemy się w Polanicy Zdroju i później w Kłodzku. Na chwilę modlitwy udajemy się do miejscowego, przepięknego kościoła, który do dziś nosi ślady ostatniej powodzi. Przechadzamy się główną ulicą miasta, a także „polskim mostem Karola”. Rzut oka na twierdzę i wracamy do autobusu. Teraz już niemalże bez przerwy, z piosenką na ustach, jedziemy do domu. W Ustroniu jesteśmy ok. godz. 21.

Kończąc te refleksje myślę, że warto zwrócić uwagę na wspaniałą organizację tego wyjazdu, a także na równie wspaniałą atmosferę panującą w tej grupie. Cieszę się, że mogłam być z chórzystami i wspólnie z nimi przeżywać te cudowne chwile.

Barbara Langhammer

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.